

Sygn. akt I ACa 351/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 października 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: SSA Bogdan Świerczakowski (spr.)

Sędziowie: SA Hanna Muras

SO (del.) Małgorzata Siemianowicz-Orlik

Protokolant: ref. staż. Piotr Czyżewski

po rozpoznaniu w dniu 2 października 2014 r. w Warszawie

na rozprawie sprawy z powództwa (...)M. R. i M. P. Sp. j. w W.

przeciwko (...) Sp. z o.o. w W.

o zapłatę

na skutek apelacji pozwanej

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 18 grudnia 2013 r., sygn. akt XVI GC 292/12

I. oddala apelację;

II. zasądza od (...) Sp. z o.o. w W. na rzecz (...)M. R. i M. P. Sp. j. w W. kwotę 5400 zł (pięć tysięcy czterysta złotych) tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym.

Sygn. akt I ACa 351/14

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 18 grudnia 2013 r. (sprostowanym postanowieniem z 15 stycznia 2014 r.) Sąd Okręgowy w Warszawie zasądził od (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w W. na rzecz (...)M. R. i M. (...) spółki jawnej w W. kwotę 216.000,00 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 3 stycznia 2012 r. od dnia zapłaty, oddalił dalej idące powództwo (odnośnie części odsetek) i rozstrzygnął o kosztach procesu.

Podstawa faktyczna rozstrzygnięcia jest następująca.

Spółka (...) jako inwestor miała wykonać osiedle mieszkaniowe w Ł. P. S., dyrektor techniczny w tej spółce, zwrócił się z pytaniem do R. P. ze spółki (...), czy jest zainteresowany wykonaniem rekultywacji terenu pod to osiedle. Zwrócił się on do (...)M., chociaż wiedział, że spółka ta nie wykonywała prac rekultywacyjnych, gdyż inwestor nie zdawał sobie sprawy ze stopnia skomplikowania tej operacji, dla niego miała to być jedynie wymiana gruntu. Po przeanalizowaniu dokumentacji uznano, że nie jest to prosty zabieg i wymagany jest udział podmiotu, który w tym się specjalizuje. Ponieważ (...)M. nie miał dotychczas doświadczenia w realizacji tego typu inwestycji, zwrócił się z zapytaniem do D. W. (1) ze spółki (...) z prośbą o udzielenie pomocy w znalezieniu odpowiedniego podmiotu, który wspólnie z (...)M. realizowałby to zadanie. Władze S. zasugerowały kontakt ze spółką (...).

Zostało wyznaczone spotkanie robocze z przedstawicielem inwestora w kwestii omówienia spraw technicznych. Na to spotkanie A. T. zaprosił D. W. (1), który przybył wraz z przedstawicielami S., których wcześniej przedstawiciele (...)M. nie znali, w tym z prezesem K. P.. Przed spotkaniem w siedzibie (...) zostało uzgodnione, że wszyscy występują jako przedstawiciele (...)M.. Wcześniej P. S. nie znał nikogo ze spółki (...). Dopiero jak pojawiła się spółka (...), to pojawił się cały opis technologiczny jak prace mają wyglądać. W związku ze skomplikowaniem prac oferta na rekultywację terenu w miejscowości Ł. została złożona przez konsorcjum składające się z (...)M. i S., w którym ta ostatnia spółka była liderem konsorcjum. Oferta nie zyskała uznania zamawiającego. Doszło do jej aktualizacji oferty, łącznie zostały złożone trzy oferty. Każdorazowo dokumentacja była przesyłana do inwestora przez (...)M.. Po każdorazowym otrzymaniu przez (...)M. oferty S., przed wysłaniem do inwestora zastępczego (...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w W. (dalej: (...)Projekt), oferta była przez (...)M. podwyższana o prowizję w wysokości 200.000 zł netto. Ostatecznie (...)M. dowiedział się od (...)Projekt, że finalizuje rozmowy z innym podmiotem i poprosił o możliwość aktualizacji oferty celem możliwości „wzięcia” tego kontraktu. Wówczas (...)M. otrzymał od pozwanego ofertę opiewającą na kwotę 5.450.000 zł, a do inwestora wysłał ofertę na kwotę 5.650.000 zł netto. Okres od złożenia pierwotnej oferty S. wykorzystano na lepsze przygotowanie projektu wykonania tych prac, który pozwolił obniżyć cenę z poprzedniej oferty.

Zgodnie z ustaleniami poczynionymi pomiędzy przedstawicielami (...)M. i S., to lider konsorcjum miał wykonać całość zadania inwestycyjnego, a (...)M., za „przyniesienie” kontraktu i wynegocjowanie umowy, miał otrzymać kwotę, o którą została podwyższona oferta pozwanego. Z tego powodu pozwany został liderem konsorcjum. Podczas rozmów było wyraźnie określone, że wynagrodzenie (...)M. nie będzie dotyczyło wykonania jakichkolwiek robót.

Treść umowy konsorcjum była narzucona przez inwestora, ostateczny projekt był przez niego akceptowany. W dniu 29 czerwca 2010 r. prokurent spółki (...) – A. T. otrzymał drogą mailową umowę o wykonanie rekultywacji i umowę konsorcjum w wersji polskiej i angielskiej, z prośbą o potwierdzenie, uzupełnienie brakujących danych i odesłanie do podpisu przez inwestora, w tym podpisanej przez strony kopii umowy konsorcjum, która miała być załącznikiem do umowy podstawowej. W dniu następnym A. T. przesłał te dokumenty prezesowi zarządu S. – K. P..

W wyniku tego w dniu 5 lipca 2010 r. pomiędzy S. a (...)M. doszło do zawarcia umowy konsorcjum w celu realizacji zadania zleconego przez (...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w W. (dalej: (...)) na roboty rekultywacyjne terenu zlokalizowanego pomiędzy ulicami (...) w Ł. oraz działek stanowiących własność Urzędu Miasta i Gminy Ł.. Liderem konsorcjum było S., zaś (...)M. jego uczestnikiem (§ 1 ust. 1 i 4). W stosunku do zamawiającego stroną umowy z nim zawartej mieli być konsorcjanci, działający wspólnie jako konsorcjum, zaś lider konsorcjum ponosić miał wobec zamawiającego odpowiedzialność za wykonanie zawartej z nim umowy (§ 2 ust. 1-2). Najpóźniej na 2 dni przed podpisaniem umowy z zamawiającym konsorcjanci ustalić mieli i podpisać harmonogram podziału prac objętych zamówieniem, który zawierać miał szczegółowy podział między nimi prac do wykonania. Każdy z konsorcjantów zobowiązał się wykonać przyjęty na siebie zakres prac określony w harmonogramie podziału prac, na warunkach określonych w umowie z zamawiającym. Strony zobowiązały się wykonać prace określone w harmonogramie w pełnym zakresie, z następującym podziałem procentowym: S. około 97-98%, zaś (...)M. około 3-4%, nie więcej niż 200.000,00 zł netto (§ 6). Każdemu konsorcjantowi należało się wynagrodzenie za prace, które wykonał zgodnie z postanowieniami umowy. Rozliczenia konsorcjum z zamawiającym miały być dokonane wyłącznie przez lidera konsorcjum. Rozliczenie lidera konsorcjum z drugim konsorcjantem miało nastąpić po podpisaniu końcowego protokołu odbioru i końcowym rozliczeniu z zamawiającym przez wystawienie przez tego konsorcjanta faktury liderowi konsorcjum w kwocie wynikającej z wykonanego przez niego zakresu zamówienia, potwierdzonego protokołem wykonania/odbioru. Kwota wynagrodzenia dla konsorcjanta miała być płatna przez lidera konsorcjum w terminie 3 dni roboczych od dnia otrzymania środków finansowych od zamawiającego (§ 9) – (umowa k. 23-27).

W dniu następnym doszło do zawarcia umowy pomiędzy (...), jako zamawiającym, a S. i (...)M., jako wykonawcą, przedmiotem której było kompleksowe wykonanie robót rekultywacyjnych działek gruntu położonych w Ł.. Wynagrodzenie ustalone zostało na kwotę 5.650.000 zł netto (umowa k. 70-78), która to kwota została podwyższona do kwoty 5.845.000 zł netto – w wyniku rozszerzenia zakresu prac i podpisania aneksu nr (...) (aneks k. 194-201). W

dniu 18 stycznia 2011 r. (...) wypłaciło na rzecz S. pierwszą transzę wynagrodzenia w kwocie 1.080.000 zł, zaś w dniu 29 listopada 2011 r. drugą transzę w kwocie 5.232.600 zł (oświadczenie k. 28, 193).

W trakcie realizacji umowy pozwany nie wzywał powoda do wykonania jakichkolwiek prac, ani powód nie występował o sporządzenie harmonogramu. Ostatecznie harmonogram podziału prac nie został sporządzony. Jednak zgodnie z ustaleniami, pozwany miał fizycznie wykonać prace i był liderem konsorcjum, bo się na tym zna, natomiast powód nie wykonywał fizycznie żadnych czynności na placu budowy (zeznania świadków: K. P. k. 176, A. T. k. 245, P. S. k. 286).

W umowie konsorcjum nie znalazły się postanowienia dotyczące prowizji, gdyż była taka umowa między powodem a pozwanym, aby powód uzyskał dodatkowo referencje. W przypadku podpisania zwykłej umowy konsultingowej takich referencji (...)M. by nie uzyskał. Ze względów biznesowych celem powoda było zarobienie 200.000 zł, a sprawą poboczną było też uzyskanie referencji, które były pomocne, bo był w trakcie uzyskania certyfikatu ISO (zeznania świadka A. T. k. 245).

W związku z powyższym w dniu 22 grudnia 2011 r. (...)M. wystawił na rzecz S. fakturę VAT nr (...) na kwotę 200.000 zł netto, tj. 216.000 zł brutto, z terminem zapłaty 3 dni (faktura, pismo k. 29, 32).

Zdaniem Sądu Okręgowego w tak ustalonym stanie faktycznym powództwo zasługiwało na uwzględnienie w całości odnośnie należności głównej, ze względu na rzeczywistą wolę stron zawierających umowę konsorcjum. Jeśliby tekst umowy traktować literalnie, to zważywszy na niesporządzenie harmonogramu prac i niewykonanie jakichkolwiek robót przez powoda, nie należałoby mu się w ogóle wynagrodzenie, co jest nie do pogodzenia z faktem, że pozyskał on klienta i dzięki temu w dniu 6 lipca 2010 r. doszło do zawarcia umowy pomiędzy (...), jako zamawiającym, a S. i (...)M., jako wykonawcą. Poza tym strony przewidziały jednak w § 6 ust. 4 procentowy udział (...)M. w pracach, mimo, że od początku powód nie miał wykonywać żadnych robót. Zarazem Sąd zaakcentował nieścisłość polegającą na tym, że S. miało wykonać około 97-98% prac, zaś (...)M. – około 3-4%. Suma tych procentów daje „około” 100-102%.

Wynagrodzenie we wskazanej kwocie należało się powodowi zatem nie z tytułu wykonania prac w rozumieniu postanowień umowy konsorcjum, ale z tytułu „pozyskania” klienta. Faktem jest, że w umowie konsorcjum nie znalazła się żadna wzmianka o wynagrodzeniu za pozyskanie klienta, lecz wynagrodzeniu za wykonanie prac zgodnie z umową i harmonogramem. Niemniej, zgodnie z art. 65 § 2 k.c., w umowach należy raczej badać, jaki był zgodny zamiar stron i cel umowy, aniżeli opierać się na jej dosłownym brzmieniu. Wykładnia oświadczeń woli złożonych przy zawarciu umowy nie może bazować na samym tylko jej tekście, nawet jeśli tekst ten zostanie utrwalony w formie aktu notarialnego (por. np. wyrok SN z dnia 10.02.2012r., II CSK 348/11, Lex nr 1147747). W przypadku, gdy brak jest porozumienia stron co do rozumienia treści złożonych przez nie oświadczeń woli, zastosowanie ma wynikająca z art. 65 k.c., dyrektywa interpretacyjna nakazująca tłumaczyć oświadczenia woli tak, jak wymagają tego ze względu na okoliczności, w których zostały złożone, zasady współzycia społecznego i ustalone zwyczaje – tzw. obiektywny wzorzec wykładni oświadczeń woli.

Skoro z art. 65 § 2 k.c. wynika nakaz kierowania się przy wykładni umowy jej celem, to nie jest konieczne, aby był to cel uzgodniony przez strony, wystarczy cel zamierzony przez jedną stronę, który jest wiadomy drugiej. Argumenty językowe (gramatyczne) schodzą w tym wypadku na drugi plan, ustępując argumentom odnoszącym się do woli stron, ich zamiaru i celu. Wymaga to zbadania nie tylko konkretnego postanowienia umowy, ale analizy jej całości. Innymi słowy, wskazane jest przyjmowanie takiego sensu oświadczenia woli, które uwzględnia logikę całego tekstu (kontekst umowny). Poza tym mogą mieć znaczenie dla stwierdzenia zgodnej woli stron, ich wcześniejsze i późniejsze oświadczenia oraz zachowania, czyli tzw. kontekst sytuacyjny. To jak same strony rozumiały oświadczenie woli w chwili jego złożenia, można wykazywać za pomocą wszelkich środków dowodowych (por. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 stycznia 2013 r., II CSK 302/12, Lex nr 1288635).

Przepis art. 65 § 2 k.c. dopuszcza więc sytuację, w której właściwy sens oświadczenia woli (umowy), ustalony przy zastosowaniu wskazanych w nim dyrektyw, będzie odbiegał od „jasnego” znaczenia w świetle reguł językowych. Proces interpretacji może się zatem zakończyć dopiero wtedy, gdy treść oświadczenia woli (umowy) jest „jasna” po zastosowaniu kolejnych reguł wykładni. O ile wykładnia literalna, a więc brzmienie umowy nie pozostaje bez

znaczenia, gdyż za pomocą reguł wykładni nie można dokonać ustaleń całkowicie sprzecznych z treścią umowy (w przeciwnym razie spisanie umowy w formie pisemnej pozbawione byłoby znaczenia prawnego), to jednak ustawodawca w sposób jasny i jednoznaczny przesądził w powołanym przepisie, że wykładnia literalna umowy nie ma podstawowego znaczenia. Co niezwykle istotne, ewentualne wątpliwości co do przyjętych przez strony uzgodnień objętych umową winny być rozstrzygane przy uwzględnieniu wszystkich powyższych przesłanek, w tym również przebiegu rokowań stron oraz w oparciu o okoliczności, w jakich umowa została zawarta. Szczególnie te ostatnie kwestie miały podstawowe znaczenie w niniejszej sprawie, gdyż nie sposób ustalić praw i obowiązków stron umowy konsorcjum bez odwołania się do okoliczności, w jakich doszło do zawarcia tej umowy.

W świetle materiału dowodowego nie może budzić wątpliwości okoliczność, że do zawarcia umowy o wykonanie rekultywacji terenu doszło w wyniku wyłącznych starań strony powodowej, poza oczywiście kwestią przedstawienia oferty zamawiającemu, którą przygotował pozwany, jako że to on był profesjonalistą w tej dziedzinie. Co prawda, strona pozwana podnosiła, że z tytułu pozyskania kontraktu zapłaciła osobie trzeciej, tj. R. S., prowadzącemu działalność gospodarczą pod firmą (...) w J., ale okoliczność ta nie znalazła żadnego potwierdzenia w materiale dowodowym. Na dowód tego pozwany przedstawił umowę na świadczenie usług doradczych i eksperckich nr (...) z dnia 30 marca 2011 r., fakturę VAT nr (...) z dnia 31 października 2011 r., która miała być wystawiona z tytułu „doradztwa przy realizacji projektu prac wykonywanych przez S. dla firmy (...), zgodnie z umową pomiędzy (...) a S. z dnia 20.03.2011 r.”, oraz dowód zapłaty za tę fakturę (k. 79-83). W umowie tej brak było jednak odwołania do czynności wykonywanych w związku z umową zawartą z (...) i pracami w Ł.. Pierwsza wzmianka pojawiła się na fakturze, wystawionej niemal 1,5 roku po podpisaniu umowy przez konsorcjum z (...). Również sama umowa pomiędzy pozwanym a R. S. została zawarta 9 miesięcy po zawarciu umowy pomiędzy konsorcjum a (...). Już tylko ta okoliczność powoduje, że nie sposób dać wiary, aby chodziło o jakieś czynności wykonywane w związku z umową z dnia 6 lipca 2010 r.

Poza tym nie sposób było dać wiary zeznaniom świadka R. S., który twierdził, że gdzieś w drugim kwartale 2010 r. pozyskał informację z S., że firma (...) planuje inwestycje na terenie Ł. i zaproponował pozwanemu „sprzedaż” informacji odnośnie do terenu planowanej inwestycji w zamian za określoną zapłatę. Dodatkowym elementem zawierającym się w tej zapłacie była informacja o charakterze skażeń. Z tego tytułu wystawił fakturę, a wcześniej zawarł z pozwanym umowę. W S. szukali biznesu, uznano, że ten biznes nie jest interesujący, stąd on się tym zajął i przekazał informację (k. 174-175). Zeznania tego świadka są całkowicie nielogiczne, niekonsekwentne, w wielu istotnych miejscach świadek zasłaniał się niepamięcią lub niewiedzą (k. 175), ale przede wszystkim były one sprzeczne z pozostałym materiałem dowodowym. Z tych samych powodów nie można było dać wiary zeznaniom świadka K. P., który twierdził, że pozwany uzyskał informację na temat tego przetargu od R. S. wraz z informacją, czego przetarg ten dotyczy, pan (...) zorganizował spotkanie w firmie (...), poinformował świadka o tym przetargu i możliwości złożenia oferty (k. 175). Tymczasem świadek R. S. zeznał, że on tylko poinformował prezesa pozwanego K. P. o planowanej inwestycji i konieczności rekultywowania tego terenu, objaśnił mu, z czym się musi liczyć, jakie są tam kłopoty technologiczne i na tym jego rola się skończyła (k. 174). Zeznania tych świadków były więc ze sobą sprzeczne już chociażby w zakresie roli, jaką pełnić miał w tym przedsięwzięciu R. S.. Ponadto warto zauważyć, że świadek R. S. współpracuje z pozwanym od 20 lat i wspólnie wykonali wiele projektów (k. 174), zaś świadek K. P. jest osobą wprost zainteresowaną w wyniku sprawy, jako że jest on jednym z udziałowców pozwanej spółki i przewodniczącym jej rady nadzorczej. Okoliczności te również nie mogą pozostać bez wpływu na ocenę ich zeznań.

Nadto, zeznaniom tych osób przeczyły zeznania świadków P. S. i D. W. (1), a więc osób, które w żaden sposób nie były zaangażowane w niniejszą sprawę, ich zeznania były obiektywne i zgodne z pozostałym materiałem dowodowym, a więc należało im dać wiarę. Świadek P. S., dyrektor techniczny spółki (...), która jest właścicielem spółki (...), zeznał, że zapytał R. P., właściciela powodowej spółki, czy jest zainteresowany wykonaniem rekultywacji terenu, zaś w momencie negocjacji pojawiła się pozwana spółka. Nic mu nie mówiła nazwa (...), nie kojarzył w ogóle nazwiska R. S. (k. 285-286). Podobnie świadek D. W. (1) zeznał, że pozwaną spółkę poznał pracując w S.. Wiedział jaka jest działalność tej firmy, ale nie miał z nią bezpośrednich kontaktów do 2010 r. dotyczących rekultywacji gruntu w Ł.. Pierwszy kontakt był od pana T., z zapytaniem, czy zna kogoś lub firmę, która mogłaby wykonać rekultywację tego

gruntu. Władze S. zasugerowały kontakt z pozwaną spółką. Zna R. S., nie miał jednak wiedzy, aby uczestniczył on w negocjacjach i zawieraniu kontraktu z inwestorem (k. 286-287).

Nie może więc budzić wątpliwości fakt, że to właśnie powód pozyskał ten kontrakt. Świadek P. S. wprost stwierdził, że bez udziału powodowej spółki zapewne nie zawarliby umowy z pozwanym, gdyż nie mieli świadomości, że taka spółka istnieje (k. 285). Zeznania świadków K. P. i R. S. nie były więc prawdziwe, były całkowicie sprzeczne z materiałem dowodowym zebrany w sprawie. Co więcej, cała korespondencja pomiędzy zamawiającym a pozwanym, będącym liderem konsorcjum, odbywała się za pośrednictwem powoda, o czym świadczy chociażby przedłożona korespondencja e-mail (k. 36-41), jak również zeznania świadka D. W. (1). O wiarygodności zeznań świadka K. P. świadczy chociażby stwierdzenie, że nie potrafi wprost odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przed podpisaniem umowy konsorcjum dokumenty były przesyłane najpierw powodowi, przed przesłaniem ich inwestorowi, a jeżeli były takie dokumenty przesyłane, to być może dlatego, że powód miał siedzibę położoną bliżej inwestora i łatwiej mógł je doręczać, ale chodzi o część dokumentów, bo pamiętał, że część dokumentów dostarczali sami (k. 176). Abstrahując nawet od tego, że pozwany nie przedstawił żadnego dowodu, aby chociażby jeden dokument doręczył bezpośrednio inwestorowi, gdy z zeznań świadków D. W. (1) i A. T. wynikała okoliczność wręcz przeciwna, to cała korespondencja odbywała się elektronicznie, a więc odległości pomiędzy stronami rozmów nie miały jakiegokolwiek znaczenia.

Chociaż przy wykładni umowy wątpliwości należy tłumaczyć na niekorzyść strony, która zreagowała umowę, a ryzyko wątpliwości wynikających z niejasnych postanowień umowy, nie dających usunąć się w drodze wykładni, powinna bowiem ponieść strona, która zreagowała umowę (por. np. wyrok SN z dnia 4 czerwca 2013r., II PK 293/12, Lex nr 1331290), jednak zasada ta nie miała zastosowania w niniejszej sprawie, gdyż ani (...)M., ani S. nie były autorem tekstu umowy. Wynika to chociażby z treści maila z dnia 29 czerwca 2010 r. (k. 38), gdy kierownik projektu ze spółki (...), a więc inwestora zastępczego, przesała A. T. umowę o wykonanie rekultywacji oraz umowę konsorcjum w wersji polskiej i angielskiej. Potwierdziły to zeznania świadka A. T., że treść umowy konsorcjum była narzucona przez inwestora, ostateczny projekt był przez niego akceptowany (k. 245). Jak wynika z korespondencji e-mail, powód i pozwany mogli jedynie zgłaszać poprawki do przygotowanego tekstu umowy.

W tym miejscu należy wskazać, że chociaż świadek A. T. jako prokurent powodowej spółki był niewątpliwie zainteresowany w rozstrzygnięciu sprawy, to jego zeznania były logiczne i spójne z pozostałym materiałem dowodowym zebrany w sprawie, a więc należało im dać wiarę. Skoro zatem powód nie był autorem tekstu umowy, to nie sposób nakładać na niego negatywnych konsekwencji związanych z taką, a nie inną treścią umowy, tym bardziej, że istota umowy była całkowicie inna, a tak naprawdę umowa w odniesieniu do spornej kwoty została zawarta znacznie wcześniej. Nie można tu bowiem pomijać okoliczności, w jakich doszło do zawarcia umowy konsorcjum.

Jak zeznał świadek P. S., zwrócił się do powoda, chociaż wiedział, że spółka ta nie wykonywała prac rekultywacyjnych, gdyż nie zdawali sobie sprawy ze stopnia skomplikowania tej operacji, gdyż dla inwestora miała to być wymiana gruntu. Umowa została zawarta z konsorcjum, gdyż zwrócili się do powoda o wykonanie tych prac i po przeanalizowaniu dokumentacji uznano, że nie jest to prosty zabieg i wymagany jest udział firmy, która w tym się specjalizuje. Dopiero jak pojawiła się pozwana spółka, to pojawił się cały opis technologiczny jak ma to wyglądać (k. 286). Podobnie świadek A. T. zeznał, że ponieważ powód nie miał dotychczas doświadczenia w realizacji tego typu inwestycji, zwrócił się z zapytaniem do D. W. (1) z firmy (...) z prośbą o udzielenie pomocy w znalezieniu odpowiedniej firmy, która wspólnie z powodem realizowałaby to zadanie. Pozwany miał wykonać całość zadania inwestycyjnego, a powód za „przyniesienie” kontraktu, wynegocjowanie umowy, miał otrzymać kwotę, o którą została podwyższona oferta pozwanego. Z tego powodu pozwany został liderem konsorcjum (k. 244-245). Innymi słowy, powód jako spółka zajmująca się budownictwem nie miał odpowiednich kwalifikacji do wykonania przedmiotu umowy zawartej z (...), a takie kwalifikacje miał pozwany. Nie ma tu sprzeczności w zeznaniach świadka A. T., że chodziło o podmiot, który wraz z powodem zrealizowałby zadanie i że powód miał otrzymać wynagrodzenie za samo pozyskanie klienta, gdyż nawet jeżeli powód nie wykonałby w ogóle prac związanych z samą rekultywacją, co też faktycznie miało miejsce, to i tak wobec zamawiającego powód i pozwany ponosili solidarną odpowiedzialność za należyte wykonanie prac i wywiązanie się z postanowień umowy z dnia 6 lipca 2010 r. (§ 8.1 – k. 76). Jak słusznie podkreślił świadek A. T., powód podejmował duże ryzyko. I nie zmieniały tego postanowienia umowy konsorcjum, które określały zasady

odpowiedzialności pomiędzy stronami, gdyż odnosić się one mogły jedynie w stosunku prawnym pomiędzy powodem a pozwanym. Z punktu widzenia umowy zawartej z (...) strony niniejszego procesu realizowały zadanie razem.

Oczywistym jest, że nie doszło do sporządzenia harmonogramu prac, gdyż powód nie miał wykonywać żadnych prac związanych z rekultywacją terenu. K. P. zeznał, że harmonogram podziału prac nie został sporządzony, gdyż był to nieduży zakres prac dla powoda i pozwany myślał, że w trakcie wykonywania prac jakiś odcinek prac dla powoda się znajdzie, zostawili to w taki nieokreślony sposób (k. 176). Tymczasem jak wynika z zeznań A. T. wynika, że umowie tej nie znalazły się postanowienia dotyczące prowizji, gdyż była taka umowa między powodem a pozwanym, że będzie to umowa konsorcjum, aby powód uzyskał dodatkowo referencje. W przypadku podpisania zwykłej umowy konsultingowej, jak robi się to w takich przypadkach, takich referencji by nie uzyskał. Podczas rozmów było wyraźnie określone, że wynagrodzenie powoda nie będzie dotyczyło wykonania jakichkolwiek robót i ze względu na akceptację umowy przez inwestora, w umowie miały pojawić się zapisy, które ostatecznie się pojawiły. Ze względów biznesowych celem powoda było zarobienie 200.000 zł, a sprawą poboczną było też uzyskanie referencji, które były pomocne, bo uzyskiwał on certyfikat ISO (k. 245). Również świadek P. S. wskazał jednoznacznie, że pozwany miał fizycznie wykonać prace i był liderem konsorcjum, natomiast powód nie wykonywał fizycznie żadnych czynności na placu (k. 286).

Nie sposób uznać za logiczne i wiarygodne stanowisko, aby powód, który „załatwił” kontrakt pozwanemu, wykonał określone czynności, czynił to za darmo, bez wynagrodzenia, dodatkowo przyjmując na siebie solidarną odpowiedzialność wobec zamawiającego. Taki pogląd byłby całkowicie sprzeczny z zasadami prowadzenia działalności gospodarczej przez przedsiębiorcę. Wymaga podkreślenia, że tak naprawdę pozwany nie kwestionował okoliczności, że był zobowiązany do zapłaty na rzecz innego podmiotu wynagrodzenia za pozyskanie kontraktu, z tym, że miał to być R. S., co – jak wykazano – nie miało miejsca. A jak stwierdził świadek D. W. (1), powód miał dorzucić „górkę” do kwoty, za jaką pozwany miał wykonać prace, była mowa o jakiejś kwocie (k. 287). Bezspornie więc, co potwierdziły zeznania bezstronnego świadka, strony – jeszcze przed podpisaniem umowy konsorcjum o takiej, a nie innej treści – ustaliły, że powód uzyska wynagrodzenie w postaci prowizji, a jedynie z uwagi na kwestie referencji i z powodu solidarnej odpowiedzialności konsorcjantów, czego chciał inwestor, doszło do podpisania umowy konsorcjum, gdzie kwota prowizji została określona jako wynagrodzenie za wykonanie części prac. Były to więc prace, o jakich mowa w § 6 ust. 4 umowy konsorcjum, co do których strony w toku negocjacji ustaliły wartość wynagrodzenia. W odniesieniu do powoda, prace zgodne z postanowieniami umowy konsorcjum to prace związane z zawarciem umowy na wykonanie przez pozwanego prac rekultywacyjnych.

Przedmiotowa umowa nie była umową agencji w rozumieniu art. 758 § 1 k.c., gdyż powód nie jest agentem, który w ramach swojego przedsiębiorstwa zobowiązał się do stałego pośredniczenia przy zawieraniu umów na rzecz pozwanego. Była to umowa usługi w rozumieniu art. 750 k.c., do której stosuje się przepisy o umowie zlecenia. Warto zauważyć, że zgodnie z art. 735 § 1 k.c., jeżeli ani z umowy, ani z okoliczności nie wynika, że przyjmujący zlecenie zobowiązał się wykonać je bez wynagrodzenia, za wykonanie zlecenia należy się wynagrodzenie. W tym przypadku wynagrodzenie zostało przez strony ustalone. I pozwany był zobowiązany do zapłaty wynagrodzenia za pozyskanie kontraktu nie na rzecz R. S., ale spółki (...).

Takiego stwierdzenia nie niweczy okoliczność, że powód nie wystąpił do pozwanego o wystawienie referencji. Jak zostało wskazane, dla powoda była to okoliczność poboczna, przydatna ewentualnie z punktu widzenia uzyskania certyfikatu ISO i ewentualnych przyszłych przetargów, zaś podstawową kwestię biznesową stanowiło uzyskanie wynagrodzenia. Co więcej, jeżeli strony pozostają w sporze w tej kwestii, to nie sposób przypuszczać, aby referencje zostały faktycznie wystawione, skoro powód nie wykonał faktycznie jakichkolwiek prac. Jednak okoliczność, że pozwany wyraził wolę wystawienia takiego certyfikatu w ramach ustalonego wynagrodzenia w kwocie 200.000 zł pozostaje jedynie kwestią dodatkową, która na to wynagrodzenie nie wpływała, gdyż należne ono było za czynności, o których była mowa powyżej.

Wynagrodzenie ustalone zostało pierwotnie na kwotę 5.650.000 zł netto, która to kwota została następnie podwyższona do kwoty 5.845.000 zł netto – w wyniku rozszerzenia zakresu prac i podpisania aneksu nr (...) (aneks k. 194-201). Jak zeznał A. T., po każdorazowym otrzymaniu przez powoda oferty pozwanego, przed wysłaniem do

inwestora zastępczego (...)Projekt, oferta była przez (...)M. podwyższana o jego prowizję w wysokości 200.000 zł netto. Ostateczna oferta pozwanego na wykonanie prac opiewała na kwotę 5.450.000 zł, a do inwestora powód wysłał ofertę na kwotę 5.650.000 zł netto (k. 244). Pozwany okoliczności tej w żaden sposób nie kwestionował, nawet nie zaprzeczał takim twierdzeniom powoda podnoszonym w toku procesu, a więc zastosowanie znajdował tu art. 230 k.p.c. W szczególności nie zaprzeczał, aby jego ostatnia oferta faktycznie opiewała na wskazaną przez powoda i świadka kwotę, zatem nie przedstawił żadnego dowodu przeciwnego. Tak więc należało dać wiarę powyższym zeznaniom świadka A. T., potwierdzonych chociażby zeznaniami świadka D. W. (1).

Kwota dochodzona pozwem stanowi 3,54% pierwotnego wynagrodzenia oraz 3,42% ostatecznego wynagrodzenia, ustalonego aneksem nr (...). Mieści się więc ona w granicach 3-4%, o jakich mowa w umowie konsorcjum i była to „górką” do oferty pozwanego, o jakiej mówili świadkowie. Jednocześnie kwota ta nie przekracza limitu kwotowego wskazanego w § 6 ust. 4 umowy konsorcjum, co potwierdza, że strony właśnie na taką kwotę się umówiły. Kwota 5.845.000 zł netto to 6.312.600 zł brutto (po dodaniu podatku VAT 8%) i taka kwota została wypłacona pozwanemu w dwóch transzach przez zamawiającego (k. 28). Powód był więc uprawniony do wystawienia pozwanemu faktury na kwotę opiewającą na ustaloną wysokość wynagrodzenia.

Orzeczenie w zakresie odsetek zapadło na podstawie art. 481 § 1 k.c., z uwzględnieniem okresu niezbędnego na obrót pocztowy do dnia 29 grudnia 2011 r. oraz 3 dni roboczych wskazanych w fakturze, jak również w § 9 ust. 4 umowy konsorcjum. Odsetki należały się więc powodowi od dnia 3 stycznia 2012 r.

Sąd Okręgowy wyjaśnił jeszcze przyczyny, dla których uwzględnił wnioski o przesłuchanie w charakterze świadków: A. T., P. S. i D. W. (1), chociaż nie zostały one zgłoszone już w pozwie. Uznał, że zachodziły okoliczności, o jakich mowa w art. 479¹² § 1 k.p.c., w brzmieniu obowiązującym przed dniem 3 maja 2012 r. Realizacja wymagania koncentracji dowodów nie może iść tak daleko, aby nakładać na strony obowiązek przewidzenia wszystkich możliwych wariantów przebiegu sprawy i na tę ewentualność sformułować w pozwie lub w odpowiedzi na pozew wszystkie twierdzenia, wnioski i zarzuty, które mogłyby mieć zastosowanie jedynie w prawdopodobnym jej przebiegu. Taki wymóg byłby nieracjonalny i odczytanie takiej jego treści z art. 479¹² i 479¹⁴ k.p.c. jest nieuzasadnione. Innymi słowy, nie można wymagać od strony by przewidywała wszelkie możliwe sposoby obrony strony przeciwnej i już w pozwie musiała przedstawiać wszelkie możliwe argumenty i uprzedzać ewentualny sposób obrony przeciwnika (por. np. wyrok SN z dnia 12.01.2012 r., IV CSK 182/11, „Biuletyn SN” 2012, nr 3, s. 12, wyrok SA w Poznaniu z dnia 12.09.2012 r., I ACa 638/12, Lex nr 1237411, wyrok SA w Łodzi z dnia 9.11.2012 r., I ACa 612/12, Lex nr 1237047). Nie sposób uznać, aby powodowi nie przysługiwało prawo zgłoszenia dodatkowych wniosków dowodowych po doręczeniu mu odpowiedzi na pozew. Pełnomocnik powoda już na samym początku rozprawy w dniu 21 listopada 2012 r., a więc pierwszej rozprawy w niniejszej sprawie, podniósł, że nie otrzymał odpowiedzi na pozew (k. 172), a następnie przedstawił dokumenty świadczące o tym, że osoba, która odebrała w jego kancelarii to pismo miała problemy zdrowotne (k. 237-240). Mając na uwadze te okoliczności nie sposób uznać, aby pełnomocnik powoda otrzymał fizycznie odpowiedź na pozew, a doszło do tego z przyczyn od niego niezależnych. Poza tym do zgłoszenia takich wniosków dowodowych był uprawniony z uwagi na zeznania świadków, złożone na rozprawie w dniu 21 listopada 2012 r. (k. 177). Poza tym w orzecznictwie wyrażono pogląd, że w przypadku przepisów, które mają na celu dyscyplinowanie stron i zapobieganie nadmiernemu przedłużaniu postępowania nie można dokonywać takiej ich wykładni, która wypacza istotę wymiaru sprawiedliwości, a więc dojście do prawdy materialnej i wydanie właściwego merytorycznego orzeczenia w sprawie (por. np. wyrok SN z dnia 5.12.2007 r., I CSK 295/07, „Monitor Prawniczy” 2008, nr 2, s. 61).

Pozwany wniósł apelację, w której zaskarżył wyrok w całości. Zarzucił:

1. naruszenie art. 65 § 2 k.c. przez jego niewłaściwe zastosowanie i uznanie, że wynagrodzenie dochodzone przez powoda w niniejszym sporze jest mu należne z tytułu doprowadzenia do zawarcia przez strony umowy z zamawiającym, podczas gdy taka wykładnia jest całkowicie sprzeczna z treścią pisemnej umowy zawartej pomiędzy stronami, której postanowienia jednoznacznie przewidują, że powód miał otrzymać wynagrodzenie za faktycznie wykonaną przez siebie część zakresu umowy zawartej z zamawiającym.

2. naruszenie przepisu art. 479¹² § 1 zdanie pierwsze k.p.c. w brzmieniu obowiązującym przed dniem 3 maja 2012 r. przez dopuszczenie dowodów niezgłoszonych w pozwie a mianowicie, z przesłuchania w charakterze świadków A. T., P. S. i D. W. (2) oraz z dokumentów dołączonych do pisma powoda z 4 grudnia 2012 r., mimo że wnioski o dopuszczenie tych dowodów powinny być zgłoszone w pozwie, a powód nie wykazał, aby w tym terminie ich zgłoszenie było niemożliwe;

3. naruszenie art. 479¹² § 1 zdanie drugie k.p.c. w brzmieniu obowiązującym przed dniem 3 maja 2012 r. przez dopuszczenie dowodów wskazanych w punkcie 2 apelacji, mimo że wniosek o ich dopuszczenie został zgłoszony z przekroczeniem dwutygodniowego terminu wskazanego w tym przepisie;

4. naruszenie art. 233 § 1 k.p.c. przez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów i dokonanie ustaleń sprzecznych z materiałem dowodowym zebrany w sprawie, poprzez:

a) błędną, sprzeczną z zasadami logiki i doświadczenia życiowego ocenę dowodów przeprowadzonych w niniejszej sprawie poprzez: uznanie za wiarygodne zeznań świadka A. T. w części dotyczącej ustaleń pomiędzy powodem i pozwaną bezpośrednio przed zawarciem przez strony umowy konsorcjum z 5 lipca 2010 r. mimo, że świadek ten nie potrafił wyjaśnić logicznie dlaczego strony następnie zawarły umowę o krańcowo odmiennej treści,

b) ustalenie, że to zamawiający wymagał, aby pomiędzy stronami doszło do zawarcia umowy konsorcjum (a nie np. umowy prowizyjnej) z uwagi na solidarną odpowiedzialność konsorcjantów, mimo że twierdzenie takie nie znajduje oparcia w wynikach postępowania dowodowego przeprowadzonego w niniejszej sprawie,

c) błędną ocenę zeznań świadka D. W. (1) i P. S. przez przyjęcie, że zeznania te potwierdzają zeznania świadka A. T. i przeczą zeznaniom świadka K. P.,

d) błędną ocenę zeznań świadka K. P. w zakresie dotyczącym ustaleń stron przed zawarciem umowy konsorcjum z 5 lipca 2010 r. z uwagi na ich rzekomą sprzeczność z zeznaniami pozostałych świadków,

e) błędną ocenę zeznań świadka R. S., z uwagi na ich rzekomą sprzeczność z zeznaniami pozostałych świadków.

Skarżący wniósł o zmianę wyroku i oddalenie powództwa oraz zasądzenie od powoda kosztów procesu.

Powód wniósł o oddalenie apelacji i zasądzenie kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja nie jest zasadna.

Motywy zaskarżonego orzeczenia, obszernie przytoczone w niniejszym uzasadnieniu, zawierają szczegółową analizę dowodów, która doprowadziła Sąd Okręgowy do ustalenia treści rzeczywistej woli stron przy zastosowaniu reguł interpretacyjnych wykraczających poza wykładnię językową, czego przyczyny także zostały w uzasadnieniu precyzyjnie wyjaśnione. O zastosowanym rodzaju wykładni umowy zadecydowała przede wszystkim okoliczność, że materiał dowodowy nie dawał dostatecznych podstaw do stwierdzenia, iż powód miał wykonywać jakiegokolwiek roboty rekultywacyjne w wykonaniu umowy konsorcjum (a także w wykonaniu umowy z (...) sp. z o.o.), lub choćby strony przewidywały taką ewentualność, i to mimo odpowiedniego zapisu w § 6 ust. 2 umowy. Nie doszło do sporządzenia harmonogramu podziału prac objętych zamówieniem, ponieważ strony w rzeczywistości nie przewidywały także takiej czynności.

Sąd Okręgowy zasadnie zwrócił uwagę na charakterystyczną nieściśłość w określeniu udziałów procentowych w § 6 ust. 4 umowy konsorcjum, przemawiającą za odejściem od literalnej wykładni umowy, co można uzupełnić uwagą, że umówiony rozmiar udziału powoda nie daje się wytłumaczyć żadnymi innymi argumentami, jak tylko przez odwołanie się do zbieżności pomiędzy jego wysokością (przeliczoną w odniesieniu do wartości kontraktu i zaznaczoną

w nawiasie), a tzw. „górką” o jaką powiększana była oferta pozwanego, ostatecznie (przed aneksowaniem umowy, rozszerzającym zakres prac) z kwoty 5.450.000 zł do 5.650.000 zł netto. Należy przypomnieć, że fakt powiększenia oferty o taką właśnie kwotę, niezależnie od zeznań świadka T. na ten temat, potwierdzonych przez świadka D. W. (1), ustalił Sąd na podstawie art. 230 k.p.c., traktując go jako okoliczność przyznaną, zaś apelacja nie kwestionuje dokonania ustaleń faktycznych przy zastosowaniu tego przepisu. Trzeba też przypomnieć, że tekst umowy konsorcjum nie został sformułowany przez pozwanego: „Dodatkowo pozwany podkreśla, że nie on był autorem umowy konsorcjum (odpowiedź na pozew – k.63). Również powód nie był jego autorem, co także osłabia znaczenie literalnej treści umowy.

Ocena dowodów ze sobą sprzecznych z natury rzeczy musi skutkować nieuwzględnieniem niektórych z nich. Nie mógł Sąd pozytywnie zweryfikować zeznań świadków (...) i P., skoro nie korespondowały z innymi dowodami, bardziej przekonującymi, z przyczyn podanych w motywach orzeczenia. Brak było podstaw do zakwestionowania zeznań niezainteresowanego wynikiem sprawy P. S. (k.284-286), niewątpliwie nieprzygotowywanych, o czym świadczy tok wypowiedzi i pewna niedokładność relacji tego świadka. Zdaniem Sądu Apelacyjnego zeznania te są spontaniczne i szczerze. Wynika z nich jednoznacznie (na co zwrócił uwagę Sąd Okręgowy), że nie doszłoby do zawarcia umowy z udziałem pozwanej spółki, bez działania przedstawicieli spółki powodowej.

Ustalenie, że to powodowa spółka a nie świadek (...), doprowadziła do nawiązania kontaktu z (...) sp. z o.o., nie może być uznane za dowolne. Sąd szczegółowo uzasadnił, dlaczego ocenił wersję strony pozwanej jako niewiarygodną (str. 7-9 uzasadnienia wyroku). Ocena ta, opierająca się na logicznych i spójnych argumentach, nie narusza art. 233 § 1 k.p.c. Nie podważa jej odwołanie się przez skarżącego do treści własnego pisma procesowego z 21 czerwca 2012 r. (odpowiedzi na pozew). Twierdzenia zawarte w piśmie procesowym nie mają waloru dowodu, a te, o których mowa w apelacji zostały zaprzeczone przez powoda. Na wyraźne podkreślenie zasługuje wyeksponowana przez Sąd Okręgowy sekwencja zdarzeń, w szczególności fakt, że umowa pomiędzy pozwaną spółką a R. S. została zawarta dopiero 9 miesięcy po zawarciu umowy konsorcjum, przy czym ani w tej umowie ani w późniejszej fakturze nie ma nawiązania do wcześniejszego przecież, kontraktu z (...) i robót ziemnych w Ł.. Tekst umowy z 30 marca 2011 r. (w fakturze wskazano inną datę – 20 marca 2011 r. – k.79) reguluje tylko przyszłe relacji stron (k.80-82).

Ustalenie, że powodowa spółka pełniła w istocie funkcję pośrednika i uczestniczyła w zawarciu umowy jako członek konsorcjum oraz, że na mocy umowy z (...) sp. z o.o. ponosiła solidarnie odpowiedzialność za wykonanie umowy, przemawiają za przyjęciem, że strony przewidziały dla niej wynagrodzenie, w wysokości odpowiadającej rzekomemu zakresowi robót i zarazem wspomnianej wyżej tzw. „górcie cenowej”. Słusznie Sąd I instancji wskazał przez analogię na odpłatność umowy zlecenia. Stanowisko to znajduje bezwzględne wsparcie w zasadzie kauzalności czynności prawnych i zasadzie ekwiwalentności świadczeń. Paradoksalnie powołanie się przez stronę pozwaną na odpłatne pośredniczenie w zawarciu umowy przez inny podmiot gospodarczy, wobec niewykazania prawdziwości twierdzeń na ten temat, stanowi wsparcie dla argumentacji Sądu Okręgowego. Pozwany przyznał bowiem w ten sposób, że nie doprowadził do zawarcia umowy samodzielnie oraz, że zdobycie kontraktu wymagało zapłaty na rzecz pośrednika. Rolę pośrednika pełniła - jak zostało ustalone - powodowa spółka jawna.

Powyższe okoliczności nasuwają wniosek jaki wyciągnął Sąd I instancji, że w § 6 ust. 4 umowy konsorcjum określono w rzeczywistości udział powoda w wynagrodzeniu należnym konsorcjum od (...) sp. z o.o. Wniosek ten, o charakterze ustalenia faktycznego, dokonany przy zastosowaniu opisanej wykładni umowy, nie narusza art. 65 § 2 k.c. ani art. 233 § 1 k.p.c.

Zarzuty mające za przedmiot dopuszczenie sprekludowanych dowodów nie mogły odnieść skutku. Sąd Okręgowy wyjaśnił, że powołanie nowych dowodów było usprawiedliwione - kierunkiem obrony podjętej przez stronę pozwaną w odpowiedzi na pozew oraz ze względu na treść zeznań świadków strony przeciwnej (k.315-316). Argumenty te zasługują na aprobatę. Poza tym jeśli chodzi o dopuszczenie dowodu z zeznań świadków S. i W. (k.284-288), to obecny na rozprawie radca prawny reprezentujący stronę pozwaną nie zgłosił zastrzeżenia do protokołu. Strona nie może skutecznie zarzucać w apelacji uchybienia przez sąd pierwszej instancji przepisom postępowania, dotyczącego wydania postanowienia oddalającego wniosek o przeprowadzenie dowodów, jeżeli, na podstawie art. 162 k.p.c. nie zwróciła uwagi sądu na to uchybienie (por. uchwały Sądu Najwyższego : z dnia 27 października 2005r., III CZP 55/05,

OSNC 2006/9/144 i z dnia 27 czerwca 2008 r., III CZP 50/08, Biul. SN 2008/6/13). Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 10 sierpnia 2006r., V CSK 237/06 (Biul. SN 2006/11/17), zachowanie uprawnienia do powoływania się na uchybienia przepisom postępowania, z wyjątkiem przewidzianym w art.162 zdanie drugie wymaga - poza dochowaniem terminu zgłoszenia zastrzeżenia - wskazania spostrzeżonego przez stronę uchybienia z wyczerpującym przytoczeniem naruszonych przepisów postępowania wraz z wnioskiem o wpisanie tak sformułowanego zastrzeżenia do protokołu. Niewypisanie zastrzeżenia do protokołu powoduje utratę podnoszonych zarzutów.

Poza tym, a poniższa uwaga znajduje zastosowanie również w odniesieniu do świadka T., zakwestionowanie w postępowaniu apelacyjnym postanowienia Sądu I instancji, powinno co do zasady nastąpić w trybie art. 380 k.p.c. Warunkiem rozpoznania niezaskarżalnych postanowień, które miały wpływ na wynik sprawy, jest zamieszczenie w środku zaskarżenia stosownego wniosku. W odniesieniu do środków zaskarżenia wnoszonych przez profesjonalnych pełnomocników wniosek taki powinien być jednoznacznie sformułowany, gdyż nie ma podstaw do przypisywania pismom wnoszonym przez takich pełnomocników treści wprost w nich niewyrażonych (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 2009r., IV CSK 270/09, LEX nr 677901, postanowienie SN z dnia 21 marca 2013 r., II CZ 4/13, LEX nr 1341668 i postanowienie SN z dnia 8 stycznia 2014 r., II UZ 63/13, LEX nr 1418894).

Z przedstawionych względów, przyjmując za swoje ustalenia Sądu Okręgowego i ocenę prawną dokonaną przez ten Sąd, Sąd Apelacyjny na podstawie art. 385 k.p.c. oddalił apelację. Orzeczenie o kosztach za drugą instancję uwzględnia wynik sprawy (art. 98 k.p.c.) i obejmuje minimalną stawkę wynagrodzenia adwokata reprezentującego powodową spółkę.